

Tadeusz Czarnecki

Wittgenstein o kategorii zdania gramatycznego

Materiał filozoficzny dyskutowany w *On Certainty* (OC) jest na pierwszy rzut oka nieciekawym. Jest nim dość wąska lista pospolitych zdań, którym Wittgenstein przypisuje wyróżnioną pozycję w języku, kiedy podnosi je do rangi zdań gramatycznych.¹ Mówi o nich, że wytyczają metodę myślenia, a dzięki określeniu funkcji, jaką pełnią, można wykazać absurdalność sceptycyzmu filozoficznego. Niestety, nie rozwija tej tezy w sposób systematyczny, często nie wychodząc poza niejasne aforyzmy. Termin „zdanie gramatyczne” zawiera więc podtekst, że zdania nim objęte są tylko pozornie pospolite. Mogą stać się interesujące dla kogoś, kto potrafi na nie odpowiednio spojrzeć. Tylko nie bardzo wiadomo jak należy na nie spojrzeć, aby dostrzec ich wyjątkowe własności.

Uważam, że budowa zwartego poglądu na temat zdań gramatycznych wymaga podjęcia kilku decyzji zarysowujących metodę interpretacji tekstu OC. Decyzje te mają wpływ na otrzymane później rezultaty, ale bez ich dokonania uzyskanie interesujących rezultatów jest mało prawdopodobne. Należy zdecydować o tym, czy traktować OC jako pracę niezależną, czy też jako naturalną kontynuację poglądów zawartych w *Philosophical Investigations* (PI). A jeżeli jako kontynuację, to czy respektować postulat Wittgensteina z PI, aby rozwiązywać problemy filozoficzne poprzez opis języka, zestawianie i porównywanie faktów językowych, a unikać wyjaśnień, przedstawiania racji. Należy także określić wkład Moore'a w powstanie OC; czy epistemiczne poglądy Moore'a są dla Wittgensteina

¹ L. Wittgenstein, *On Certainty*, Oxford 1969, § 57 n.

tylko przedmiotem łatwej krytyki, czy też ważnym źródłem inspiracji i przynajmniej częściowych, rozwiązań.

Moje rozstrzygnięcia są następujące: 1. OC jest kontynuacją PI, kolejnym zbiorem rozważań na temat semantyki języka, tym razem, na temat związku między absurdalnością wypowiedzi epistemicznych zawierających zdania gramatyczne a rozumieniem języka. 2. Sceptycyzmu nie da się odrzucić poprzez opis faktów językowych, wyselekcjonowanie pakietu zdań pewnych. Konieczne jest zaproponowanie kryteriów umożliwiających nową klasyfikację zdań oznajmujących i wyjaśnienie dlaczego postulowana klasyfikacja jest lepsza od tradycyjnej. 3. Wkład Moore'a w powstanie OC jest znaczący. Wittgenstein dyskutuje pakiet zdań wyjęty wprost z prac Moore'a, a podstawowym narzędziem stosowanym przez niego dla wyjaśnienia statusu tych zdań jest paradoks Moore'a, oryginalny sposób analizy wypowiedzi absurdalnych.

Mój artykuł nie zawiera pełnej rekonstrukcji kategorii zdania gramatycznego lecz ograniczam się w nim do analizy dwóch zdań, którym Wittgenstein poświęca najwięcej miejsca. Są to zdania „Mam dwie ręce” i „Świat zewnętrzny istnieje”, pochodzące z dowodu Moore'a. W dalszej części artykułu nazywam je na przemian zdaniami gramatycznymi lub zdaniami Moore'a. Wittgenstein przypisuje absurdalność wypowiedziom epistemicznym zawierającym te zdania i, w konsekwencji, podważa tradycyjny pogląd na temat ich statusu. Ponieważ twierdzę, że obiera to samo ogólne kryterium absurdalności, jakie postuluje Moore, zaczynam od zarysowania paradoksu Moore'a. Aby wyjaśnić absurdalność złożonej wypowiedzi o formie „Nie wierzę, że p , chociaż p ”, np. „Nie wierzę, że pada, chociaż pada”, Moore powołuje się na zwyczaj językowy polegający na tym, że stwierdzanie zdania oznajmującego p przez osobę X implikuje określoną postawę epistemiczną osoby X : przekonanie o prawdziwości p . Jeżeli postawa deklarowana przez osobę X w używanym przez nią w pierwszej części wypowiedzi operatorze epistemicznym „Nie wierzę, że...” jest sprzeczna z przekonaniem o prawdziwości zdania p , tzn. postawą implikowaną w drugiej części wypowiedzi osoby X , to wtedy cała wypowiedź „Nie wierzę, że p , chociaż p ”, która deklaruje i implikuje sprzeczne postawy, jest absurdalna.²

OC jest dla mnie zbiorem wariacji na temat paradoksu Moore'a. Chociaż wiele rzeczy ulega w OC rozwinięciu i ostateczne wnioski Wittgensteina na temat absurdalności wypowiedzi epistemicznych dramatycznie różnią się od poglądów Moore'a, ogólny schemat myślenia jest podobny. Wittgenstein rozszerza zakres operatorów, których użycie, równoznaczne z deklarowaniem postaw epistemicznych, może prowadzić do absurdalnych wypowiedzi. Obejmuje więc analizą większy zakres postaw deklarowanych wraz z wypowiedzianiem zdań oznajmujących. W konsekwencji zwiększa liczbę i różnorodność kryteriów absurdalności. Stawia jednak to samo pytanie: Jak postawy deklarowane w wypowiedziach mają się do postaw implikowanych? Wittgensteina interesuje nie tyle jawna absurdalność wypowiedzi złożonych z dwóch części, które deklarują i implikują sprzeczne postawy, ile zamaskowana absurdalność prostych wypowiedzi epistemicznych o formie „Wiem, że p ”, „Wątpię, czy p ” ze względu na: (1) sytuację epistemiczną osoby X w momencie wypowiedzania p ; (2) cel w jakim osoba X wypowiada p ; i (3) charakter zdania składowego p . Stwierdza on absurdalność wypowiedzi będących połączeniami operatorów epistemicznych „Wiem, że...” i „Wątpię, czy...” ze zdaniami Moore'a. I trudno o lepsze wyjaśnienie ich absurdalności jak to, że, w określonych sytuacjach, postawy deklarowane przez osobę X, czyli ujawniane poprzez użycie operatorów i postawa implikowana faktem stwierdzenia zdań Moore'a są niespójne.

Wittgenstein posuwa się tak daleko, że również Mooreowi zarzuca błąd w użyciu operatora „Wiem, że...” – deklarację postawy niespójnej z postawą implikowaną przez wypowiedziane przez siebie zdania. Stosuje więc paradoks Moore'a do krytyki jego własnych poglądów zawartych w *A Defence of Common Sense* (DCS)³ i *Proof of an External World* (PEW)⁴. Nie umniejsza to w niczym wkładu Moore'a w powstanie OC, skoro, mimo wszystko, dostarcza on

² „Moore's Paradox”, w: G.E. Moore, *Selected Writings*, London 1993, ss. 207-212.

³ „A Defence of Common Sense”, w: *Selected Writings*, London 1993, ss. 106-133.

⁴ *Ibid.*, ss. 147-150.

Wittgensteinowi zarówno materiału, jak i narzędzia do walki ze sceptycyzmem filozoficznym.

W obu wspomnianych pracach Moore'a, DCS i PEW, pojawia się teza o absurdalności wypowiedzi sceptycznych. Wittgenstein ją akceptuje, chociaż odrzuca jej wykładnię podaną w DCS i PEW. PEW jest otwarcie krytykowany i być może traktowany jako symptom regresu w myśleniu Moore'a w stosunku do DCS, który zawiera zarówno listę zdań zdrowego rozsądku, jak i argument, że deklarowana przez sceptyka postawa wątpienia wobec tych zdań jest sprzeczna z postawami epistemicznymi implikowanymi w jego wypowiedziach jako zwykłego człowieka. Dla Wittgensteina absurdalność sceptycyzmu tkwi głębiej niż tylko w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem: ma źródło w modelu myślenia filozoficznego, który łamie reguły rządzące wypowiedziami zawierającymi zdania gramatyczne.

Zarzut łamania reguł to zaledwie daleki od jasności slogan. Traktuję go więc wyłącznie jako zapowiedź przedstawienia interpretacji terminu „zdanie gramatyczne” i pokazania, na czym polega łamanie reguł użycia zdań gramatycznych, a w szczególności, jak dochodzi do łamania reguł języka w modelu, w którym myśli nowożytny sceptyk filozoficzny. Nieocenioną pomoc wnoszą tutaj znowu obie prace Moore'a.

W DCS, Moore nie tylko sporządza listę zdań, które są pewne dla każdego zwykłego człowieka, ale, co charakterystyczne, odmawia podania racji epistemicznych dla wypowiedzi o formie „Wiem, że...” zawierających te zdania, gdyż uważa to za zbyteczne. Zdania z listy zdań zdrowego rozsądku są według niego po prostu oczywiste dla wszystkich ludzi. Również w PEW odmawia podania wyjaśnienia, dlaczego zdanie „Wiem, że mam dwie ręce” – przesłanka jego dowodu na istnienie świata zewnętrznego – ma być uważane za wyraz wiedzy pewnej. Uparcie twierdzi, że podważanie zasadności tej wypowiedzi to absurd.

Wittgenstein jest zainspirowany odmową Moore'a podporządkowania się ważnemu postulatowi racjonalizmu: podawania racji dla każdego stwierdzenia wiedzy. Nie jest zatem dziwne, że krytykuje PEW, gdzie Moore, mimo odmowy dowodzenia prawdziwości zdania szczegółowego „Mam dwie ręce”, podejmuje filozoficzną próbę

dowodzenia zdania ogólnego „Świat zewnętrzny istnieje”, które uprzednio, w DCS, zdaniem Wittgensteina słusznie, umieścił na liście zdań oczywistych. Wittgenstein analizuje przyczynę tego zwrotu, i wypowiada wniosek, że obie prace Moore’a nie są wystarczająco radykalne. A nie mogą być wystarczająco radykalne, ponieważ są skażone myśleniem w modelu zniekształcającym związki między rozumieniem języka i poznaniem. Po pierwsze, obie utożsamiają nietautologiczność formalną zdań z ich przypadkowością, a przypadkowość z empirycznością, oraz, po drugie, akceptują dziedzictwo tradycyjnego empiryzmu płynące z rozróżnienia „wewnętrzny – zewnętrzny”; tzn. traktują relację „dana zmysłowa – przedmiot zewnętrzny” jako kłopotliwy problem epistemiczny. Stąd zaś już tylko krok do uznania poprawności sceptycznego utożsamienia zdań empirycznych ze zdaniem niepewnym. Moore myśli więc w modelu sprzyjającym sceptykowi i chociaż upiera się przy pewności swoich zdań, pozostawia w rękę sceptyka zbyt wiele atutów, aby mógł mu poważnie zagrozić w dyskusji filozoficznej.

Wittgenstein określi więc dwa konieczne warunkami sceptycyzmu filozoficznego. Pierwszy mówi: musisz klasyfikować zdania oznajmujące w oparciu o kryteria formalne. Zdania będące przedmiotem ataku sceptyka – zdania nietautologiczne formalnie – są automatycznie klasyfikowane przez niego jako zdania przypadkowe. Klasyfikowanie zdań w oparciu o kryterium formalne wywołuje zarówno (1) pokusę jednoczesnego podważania wszystkich zdań empirycznych jako zdań przypadkowych, jak i (2) żądanie podania ogólnego, wstępnego uzasadnienia dla jednocześnie wszystkich zdań empirycznych, tzn. uzasadnienia tego, że jest możliwa pewność zdań empirycznych mimo ich przypadkowości. Ze względu na strukturę logiczną zdań empirycznych, sceptyk neguje możliwość znalezienia w obrębie klasy zdań empirycznych zdań pewnych, tzn. koniecznych.

Drugi warunek mówi: musisz traktować doświadczenie wewnętrzne jako pierwotne. Wnosi go empiryczna teoria źródeł poznania, która uznaje pierwotność doświadczenia wewnętrznego, identyfikuje to, co wewnętrzne, z psychicznym, to, co psychiczne, z prywatnym, a to, co prywatne, z niedostępnym dla innych. Teoria ta traktuje zdania empiryczne o przedmiotach fizycznych jako wtórne

wobec zadań o doznaniach i nieuchronnie prowokuje pytania, które dają napęd sceptycyzmowi: (1) o rację dla przekonania o istnieniu świata zewnętrznego wobec wewnętrznych doznań; (2) oraz o rację dla przekonania o istnieniu wiedzy o świecie zewnętrznym. Sceptyk, jako jej zwolennik, zwykle żąda, aby racje dla zdroworozsądkowego przekonania o istnieniu świata zewnętrznego były racjami epistemicznymi.

Sądzę, że Wittgenstein odrzuca to żądanie powtarzając kontrowersyjną tezę Moore'a z DCS, że nie ma co szukać racji epistemicznych dla pewności kluczowych przekonań zdrowego rozsądku, bo takich racji nie ma. Dodaje do niej jednak istotne uzupełnienie: istnieją racje innego rodzaju, racje semantyczne, zarówno dla pewności ogólnego przekonania o istnieniu świata zewnętrznego, jak i dla pewności niektórych przekonań szczegółowych wyrażonych w zdaniach o przedmiotach fizycznych. W świetle racji semantycznych zdania Moore'a stają się zdaniami gramatycznymi, czymś zdecydowanie odmiennym od zdań zdroworozsądkowych.

Abym uniknąć nieporozumienia pragnę zwrócić uwagę na zasadnicze rozróżnienie. Według mnie, Wittgenstein nie przypisuje pewności zdaniom gramatycznym jako napisom, lecz wypowiedziom zawierającym zdania gramatyczne; stwierdzanie tych zdań z konieczności implikuje postawę pewności u osoby, która je wypowiada, i u osoby, która ich słucha. Uważam również, że podając racje semantyczne dla pewności towarzyszącej wypowiedzianiu zdań gramatycznych Wittgenstein odrzuca zarazem charakterystyczny dla empiryzmu aksjomat o epistemicznej pierwotności doświadczenia wewnętrznego. Powracam do tego wątku w końcowej części artykułu.

Jedną z podstawowych tez jakie stawiam brzmi, że odrzucenie sceptycyzmu przez Wittgensteina, dokonane w OC, zawiera coś więcej niż opis faktów językowych. Jego istotnym elementem jest mianowicie odkrycie logiczne pozwalające wyjaśnić status zdań Moore'a i tłumaczące absurdalność nawet umiarkowanego sceptycyzmu.

Umiarkowany sceptycyzm filozoficzny uznaje fakt, że zwykli ludzie deklarują pewność co do istnienia świata, ale zaprzecza temu, aby byli oni zdolni do podania racjonalnego uzasadnienia dla

swej pewności. Ich pewność, jako bezzasadna, jest zatem dogmatyczna. Umiarkowany sceptyk nie chce więc zrezygnować z wymogu posiadania ogólnego uzasadnienia epistemicznego dla pewności zdań empirycznych o przedmiotach zewnętrznych. Sądzę, że Wittgenstein atakuje sceptyka między innymi za zawężanie znaczenia terminu „uzasadnienie”. Sceptyk żąda uzasadnienia epistemicznego najpierw dla zdania „Świat zewnętrzny istnieje” jako warunku prawdziwości dla całej klasy zdań empirycznych o przedmiotach zewnętrznych, a dopiero potem dla każdego zdania empirycznego z osobna. Wittgenstein uważa, że dla zdań Moore’a właściwy i wystarczający jest inny rodzaj uzasadnienia – uzasadnienie semantyczne. To nic innego jak pomysł nowego rodzaju uzasadnienia sprawia, że Wittgenstein krytykuje dowód Moore’a z PEW za jego zbytęczność i nieefektywność wobec wątpliwości sceptycznej. Dowód Moore’a na istnienie świata, którego przesłanką jest wypowiedź „Wiem, że mam dwie ręce”, wsparta gestami wskazywania rąk, nie ma szans na uciszenie sceptyka, ponieważ nie daje odpowiedzi na wątpliwość filozoficzną, która, dotycząc ogółu zdań objętych kategorią zdania empirycznego, jest jakościowo różna od wątpliwości zwykłej, dotyczącej zawsze poszczególnych zdań, i może być oddalona tylko poprzez wtłoczenie zdań Moore’a w ramy nowych kategorii oraz przedstawienie przekonującej ideologii dla tego zabiegu.

Wittgenstein zarysowuje specyfikę wątpliwości filozoficznej mówiąc o metodzie przewycięzania wątpliwości co do istnienia (1) konkretnej planety; (2) konkretnej ręki; i (3) świata zewnętrznego.⁵ Wątpliwości (2) i (3) są według niego jakościowo różne od wątpliwości (1), ponieważ ich odrzucenie nie jest rezultatem dokonania jakiegoś empirycznego odkrycia, podczas gdy wątpliwość (1) jest eliminowana przez odwołanie się do odkryć. Ze sposobu przeprowadzenia tego rozróżnienia wydaje się wynikać taki oto wniosek: skoro dla rozwiania wątpliwości konieczne jest pewne odkrycie, ale żadnego rodzaju odkrycie nie jest wystarczające dla rozwiania wątpliwości filozoficznej, to jedyną metodą walki ze sceptycyzmem jest

⁵ L. Wittgenstein, OC, § 20.

metoda opisu. Jednakże odkrycie neutralizujące wątpliwość filozoficzną jest zarówno możliwe, jak i, ze względu na wytyczany przeciwko opisowi zarzut kolistości rozumowania, konieczne. Ogólnie, dla zneutralizowania wątpliwości filozoficznej potrzebne jest jakościowo nowe odkrycie – odkrycie logiczne. Odkrycie, które daje szansę stworzenia alternatywnego modelu myślenia, nieprzyjaznego dla sceptyka. Sceptycyzmu nie da się zwalczyć w obrębie modelu, który go generuje. Dysponując natomiast alternatywnym modelem myślenia można próbować perswazji, nakłaniać sceptyka do porzucenia swojego modelu a wraz z nim wątpliwości filozoficznej. Można zatem uznać niewystarczalność odkrycia empirycznego, ale nadal utrzymywać, że dla odrzucenia wątpliwości filozoficznej wystarczy wyjaśnienie statusu logicznego zdań z listy Moore'a, w szczególności zdań „Wiem, że mam dwie ręce” i „Świat zewnętrzny istnieje”.

Moore nazywa swoje zdania truizmami. Nie ma w nich nic interesującego, i jeżeli budzą wątpliwości, to nie ze względu na niezwykłość informacji w nich zawartych, lecz z innego powodu, a mianowicie ze względu na filozoficzne kontrowersje wokół terminu „zewnętrzny”. Dla ich obrony nie żąda się odkrycia nowych, nieznanych faktów, ponieważ to nie fakty opisane w tych zdaniach, lecz zewnętrzność tych faktów jest tutaj kwestionowana. Wątpliwość filozoficzna co do zdań Moore'a nie znika poprzez poszerzenie ich zbioru o dalsze zdania opisujące fakty. Każde następne zdanie jest podważane w ten sam sposób, na mocy argumentu, że żadne, nawet najbardziej interesujące, zdanie opisujące fakt nie eliminuje samo z siebie wątpliwości co do zewnętrzności opisanego w nim faktu. Tak więc nie należy się spodziewać, aby dodanie jakiegoś ciekawego zdania do truizmów Moore'a rozwiązało ciężącą nad nimi wątpliwość filozoficzną. Można natomiast zrobić z nimi rzecz następującą: zmienić ich oblicze dzięki podaniu argumentów na rzecz zaliczenia ich do odrębnej kategorii.

Moore'owi zarzuca się naiwność, gdy próbuje zwalczać sceptycyzm powołując się na nie budzący wątpliwości fakt posiadania rąk, ponieważ sceptyk nie wątpi w istnienie ręki, którą Moore mu wskazuje. Wątpi on natomiast w to, czy to, co Moore mu wskazuje, jest przedmiotem fizycznym. To znaczy, żąda podania racji na rzecz tego, że istnieje coś takiego jak przedmiot fizyczny i ta oto szczegól-

na ręką, którą Moore wskazuje, istnieje jako przedmiot fizyczny, a nie jako przedmiot jakościowo inny, np. dana zmysłowa. Termin „dana zmysłowa”, kontrastujący z terminem „przedmiot zewnętrzny” i sugerujący istnienie pierwotnych, wewnętrznych obiektów doświadczenia, dostarcza sceptykowi powodu, dla którego wskazanie ręki nie usuwa wątpliwości filozoficznej. Zarzut pod adresem Moore’a brzmi, że sceptyk słusznie żąda argumentu na rzecz zewnętrzności wskazywanej ręki i nie ma szans na uzyskanie satysfakcji, gdyż Moore nieracjonalnie odmawia podania go.

Wittgenstein nigdy nie próbuje w dyskusji ze sceptykiem sięgać do strategii, która polega na analizie treści doświadczenia empirycznego, ponieważ nie wychodzi ona poza błędne koło. Proponuje w zamian strategię odwołującą się do analizy funkcjonowania języka. Przedstawia racje, dla których nic innego, lecz czynność wskazywania, element procedury dowodowej Moore’a, przesądza mimo wszystko o pewności jego wypowiedzi „To jest moja ręką”. Nazywając wskazywanie czynnością semantyczną chce pokazać, że sceptyk nie ma monopolu na metodę myślenia i można myśleć w taki sposób, który uznaje konieczność zdań Moore’a oraz pierwotność doświadczenia zewnętrznego i jest wolny od wątpliwości filozoficznej.

Przypisanie Wittgensteinowi zarysowanej powyżej strategii antysceptycznej ma związek z interpretacją swoistości wątpliwości filozoficznej. Jedną z charakterystyk Wittgensteina brzmi, że jest to wątpliwość, która nie należy do żadnej z rozgrywanych gier językowych.⁶ Ta negatywna charakterystyka powołuje się na nieobecność postawy wątplenia wobec wyróżnionych zdań u zwykłych użytkowników języka. I teraz należy zdecydować, czy w tej charakterystyce mówi on o wątpliwości, która się przypadkowo nie pojawia, czy też o wątpliwości, która w języku nie może się pojawić. Uważam, że Wittgenstein mówi to drugie. Jego linia ataku jest następująca: wątpliwość filozoficzna nie może wejść w pełny obieg języka, ponieważ rozbiłaby tożsamość języka. Jej brak jest koniecznym warunkiem zachowania tożsamości języka. Ma ona sens przy mocnym założeniu, które podaje Moore w swoim paradoksie: Wy-

⁶ Ibid., § 370, 403.

powiedzi zawierające zdania oznajmujące implikują z reguły postawy epistemiczne osób dokonujących wypowiedzi. W dużo mocniejszym sformułowaniu Wittgensteina założenie to brzmi: Język pozbawiony implikacji epistemicznych jest niemożliwy. Wypowiedzi sceptyczne są więc albo czysto werbalnymi deklaracjami wątpliwości bez żadnych następstw, albo implikują postawę wątpliwości z wszelkimi jej konsekwencjami. Wtedy można powiedzieć tak: Jeżeli wypowiedź sceptyka implikuje postawę wątplenia, to ta postawa jest sprzeczna z implikacją pewności charakterystyczną dla wypowiadania zdań gramatycznych w rzeczywiście funkcjonującym języku. Jeżeli natomiast nie ma żadnych implikacji i jest tylko pustą deklaracją, to nie ma dla niej miejsca w języku; będzie nadal ignorowana i wyśmiewana, ponieważ tylko martwy język nie ma żadnych implikacji. To są tezy, które Wittgenstein stawia i uzasadnia. Ale rekonstrukcja tego uzasadnienia nie jest prosta i sztuka polega moim zdaniem na tym, aby zbyt szybko nie wskazać miejsca, w którym Wittgenstein rzekomo kończy swoje uzasadnienie.

Wittgenstein faktycznie mówi, że gdyby ludzie byli w błędzie np. co do istnienia Ziemi jako przedmiotu zewnętrznego, to nie byłiby w stanie odkryć tego błędu, a to oznacza, że stwierdzenie istnienia Ziemi stanowi punkt, w którym rozumowanie dociera do kresu. Tym niemniej, jest to zaledwie kres rozumowania epistemicznego, który nie oznacza dla Wittgensteina końca myślenia, lecz stanowi początek semantyki, początek badania wewnętrznej struktury procesów rozumienia języka. Ten, kto twierdzi, że koniec epistemologii jest dla Wittgensteina końcem myślenia, wyciąga z lektury OC całkiem inne wnioski niż ten, kto traktuje OC jako pracę semantyczną. Przede wszystkim ma kłopoty z dokonaniem wystarczająco bogatej interpretacji kategorii zdań gramatycznych. Przykładem z ostatnich lat są wysiłki interpretacyjne A. Strolla.⁷

Stroll, dla którego OC jest pracą z epistemologii opisowej, przypisuje Wittgensteinowi taki oto argument antysceptyczny: Hipoteza, że ludzie mogliby na drodze empirycznej odkryć błędność niektórych stwierdzeń, np. o istnieniu Ziemi, jest bezsensowna, a wo-

⁷ A. Stroll, *Moore and Wittgenstein on Certainty*, Oxford 1994, ss. 97-118.

bec tego sugestia błędu co do istnienia Ziemi jest również bezsensowna.⁸ Uzasadniając swoje odczytanie Wittgensteina Stroll przeprowadza analizę kilku paragrafów OC dających zapis tego rozstrzygającego, w jego przekonaniu, argumentu antyseptycznego. Centralną kategorią pojawiającą się w tej rekonstrukcji jest kategoria zdania gramatycznego.

Według niego, prawdziwie ważne są dwie tezy Wittgensteina na temat dowodu Moore'a. Pierwsza pochodzi z OC 35, gdzie Wittgenstein nazywa zdanie „Istnieją przedmioty fizyczne” nonsensem. Druga, z OC 57, gdzie stwierdza, że zdanie „Istnieją przedmioty fizyczne” jest logiczną konsekwencją zdania „Wiem, że to jest moja ręka”. Ich koniunkcja pozwala wyciągnąć wniosek o nonsensowności tego drugiego, szczegółowego zdania. Stroll uważa więc, że Wittgenstein widzi w dowodzie Moore'a dwa nonsensy powiązane relacją wynikania. Zachodzenie relacji wynikania między obu zdaniami jest dla niego oczywiste, a nieoczywiste jest tylko to, co Wittgenstein ma na myśli, gdy nazywa je nonsensami.

Relacja wynikania między tymi zdaniami nie jest jednak oczywista, gdyż termin „wynikanie logiczne” jest dwuznaczny. Określenie „logiczne” może znaczyć dla Wittgensteina dwie skrajnie różne rzeczy: „formalne” lub „semantyczne”. Termin „wynikanie semantyczne” odnosi się wyłącznie do związku między dwoma zdaniami kryterialnymi. Dotyczy więc pary takich zdań, które pełnią funkcję nadawania znaczenia wyrazowi użytemu w pierwszym zdaniu dzięki odwołaniu się do związku semantycznego tegoż wyrazu z wyrazem pojawiającym się w drugim zdaniu. Zdania kryterialne pozostają ze sobą w relacji wynikania semantycznego ze względu na ich treść. Nie da się oczywiście kwestionować tego, że oba zdania Moore'a są formalnie powiązane. Ale związek formalny między „Wiem, że to jest moja ręka” i „Istnieją przedmioty fizyczne” jest mylący i kieruje myślenie na boczny tor. W przypadku Moore'a, ku rozwiązaniu wątpliwości co do zdania „Świat zewnętrzny istnieje” poprzez dowód filozoficzny odwołujący się do zdania „Wiem, że mam dwie ręce” w sytuacji, gdy oba zdania są semantycznie niezależne,

⁸ Ibid., s. 103.

należą do odmiennych podkategorii zdań gramatycznych. W przypadku Strolla, prowadzi do zamazania różnic między niejednorodnymi zdaniami gramatycznymi, do ignorowania odrębnych podkategorii zdań gramatycznych.

Aby uniknąć wadliwej unifikacji zdań gramatycznych, ważne jest precyzyjne określenie różnic w semantycznych funkcjach obu zdań Moore'a. Według mnie, zdania te, pozostając w ewidentnym związku formalnym, są tym niemniej semantycznie niezależne. Jeżeli rozpatruje się ich funkcję ze względu na język jako całość, to nie stwierdza się zachodzenia między nimi żadnej bezpośredniej relacji semantycznej. Tylko pominięcie ich odrębności semantycznej prowadzi do stwierdzenia wynikania między nimi.

Ponieważ Stroll traktuje zależność formalną jako jedyny rodzaj interesującej filozoficznie zależności, intryguje go pytanie jak z jednego nonsensu może wynikać inny nonsens, skoro o wynikaniu można bezpiecznie mówić tylko w przypadku zdań sensownych. Innymi słowy, intryguje go zagadka, w jakim sensie Wittgenstein mówi o nonsensie obu tych zdań. Jest to jednak zagadka złożona z dwóch odrębnych części, gdyż każde z tych zdań jest nonsensowne w inny sposób. Chciałbym rozpocząć od omówienia trudniejszej części tej zagadki, od analizy zdania „Istnieją przedmioty fizyczne” (tożsamego dla Wittgensteina ze zdaniem „Świat zewnętrzny istnieje”).

Wittgenstein stwierdza otwarcie, że zdanie „Istnieją przedmioty fizyczne” jest nonsensem, o ile jest brane za zdanie empiryczne, ponieważ nie zawiera terminu empirycznego.⁹ Niestety, w OC nie mówi nic o drugim, równie ważnym zdaniu: „To jest przedmiot fizyczny”, które, jak sądzę, jest nonsensem, o ile jest brane za definicję ostensywną terminu „przedmiot fizyczny”, z tego samego powodu: ponieważ nie zawiera terminu empirycznego. Analiza tego drugiego zdania wnosi wiele informacji niezbędnych dla zrozumienia nieempiryczności terminu „przedmiot fizyczny”.

Przede wszystkim, zdanie „To jest przedmiot fizyczny”, choć formalnie podobne do zdania „To jest ręka”, nie jest zdaniem semantycznie samodzielny, tzn. nie może być wzorcowym wyjaśnie-

⁹ L. Wittgenstein, OC, § 35.

niem znaczenia terminu „przedmiot fizyczny”. Jest nim natomiast zdanie typu „A jest przedmiotem fizycznym”.¹⁰ Jeżeli „A” należy do terminów definiowalnych ostensywnie, to, formalnie, zdaniu „A jest przedmiotem fizycznym” można przypisać postać podwójnej definicji ostensywnej: „To jest A i to jest przedmiot fizyczny”. Należy je jednak interpretować jako zdanie warunkowe, tzn. definicję kontekstową o postaci: „Jeżeli to jest A, to jest to przedmiot fizyczny”, która ma związek z precyzacją warunków sensowności ostensywnego definiowania terminu empirycznego „A”.

Wittgenstein nazywa termin „przedmiot fizyczny” terminem logicznym, w odróżnieniu od terminu empirycznego „A”, aby podkreślić, że termin empiryczny może być elementem zdania egzystencjalnego, ponieważ warunkiem wystarczającym sensowności zdania egzystencjalnego z terminem „A” jest uprzednie pojawienie się terminu „A” w definicji ostensywnej „To jest A”. W przypadku dowolnego przedmiotu A, uzupełnienie „To jest przedmiot fizyczny” znaczy mniej więcej tyle, co: A jest czymś, co istnieje, ponieważ A daje się wyodrębnić przez wskazanie.

Klucz do zrozumienia tych rozstrzygnięć leży w analizie związku między warunkami stosowania definicji ostensywnej i znaczeniem terminu „przedmiot fizyczny”, opartej na założeniu, że definicja ostensywna należy do nieeliminowalnych narzędzi semantycznych języka. Ze względu na nieodłączną dla niej funkcję wyodrębniania i implikację egzystencjalną, jest ona dla Wittgensteina wystarczającym semantycznym warunkiem poprawności użycia terminu „przedmiot fizyczny”. Innymi słowy, termin ten pasuje, ale tylko wtórnie, do czegoś, co można wskazać; czemu można nadać nazwę, lub objaśnić przypisaną mu nazwę przez definicję ostensywną. Termin „przedmiot fizyczny” nie może być objaśniany przez wskazanie, ponieważ nie jest terminem referencyjnym; nie służy nazwaniu wyodrębnionego przez wskazanie szczególnego obiektu. Jest natomiast terminem relacyjnym, którego znaczenie jest określone dwoma warunkami sensowności czynności wskazywania. Pierwszy warunek mówi, że nie ma sensu wskazywać czegoś, czego się nie da

¹⁰ Ibid., § 36.

wyodrębnić, co nie jest indywiduum; wskazywanie z konieczności implikuje wyodrębnianie. Drugi warunek mówi, że nie ma sensu wskazywać czegoś co nie istnieje; wskazywanie z konieczności implikuje istnienie. Tak więc podstawowy kontekst dla terminu „przedmiot fizyczny” jest taki: Jeżeli nadawanie nazwy „A” przedmiotowi A przez definicję ostensywną ma sens, to A można zaliczyć do kategorii przedmiotów fizycznych.

Różnica kategoriałna między terminami „ręka” i „przedmiot fizyczny” jest więc zbyt wielka, aby, bez dodatkowych wyjaśnień, mówić o bezpośrednim związku logicznym między zdaniem „To jest ręka”, które pojawia się w definicji ostensywnej, i zdaniem „Przedmioty fizyczne istnieją” – jak i zdaniem „To jest przedmiot fizyczny”, które jest zdaniem o warunkach stosowania definicji ostensywnej. Definicja ostensywna składa się z dwóch czynności: wskazania pewnego obiektu i wypowiedzi „To jest A”. Nie jest jej składnikiem zdanie „To jest A” jako napis. Można zatem mówić o zachodzeniu związku między terminem logicznym „przedmiot fizyczny” i definicją ostensywną. Nie można natomiast mówić o związku między terminem logicznym „przedmiot fizyczny”, który charakteryzuje definicję ostensywną, i terminem empirycznym „ręka”, który pojawia się w obrębie definicji ostensywnej.

Zdania egzystencjalne zawierające terminy logiczne są sensowne dla sceptyka tylko dlatego, że popełnia on podwójny błąd interpretacyjny: nadaje im status przypadkowych, empirycznych zdań i zalicza termin „przedmiot fizyczny” do terminów empirycznych. Ogólnie, nieporozumienia wokół zdań gramatycznych pojawiają się wtedy, gdy nie dostrzega się ich odrębności rodzajowej i różnorodności. Stąd bierze się szczególny rodzaj nonsensu: nonsens interpretacyjny. Według Wittgensteina, zdania Moore’a są używane w nonsensowny sposób, gdy zalicza się je do niewłaściwej kategorii lub zakłada się o nich, że należą do jednorodnej kategorii. Jednakże, te same zdania przestają być nonsensowne, gdy ich użycie idzie w parze z właściwą klasyfikacją i respektowaniem ich różnorodności.

Pomysł Wittgensteina na wyjaśnienie statusu zdań Moore’a jest taki: nie są one zdaniami, które, jak zwykle zdania empiryczne, mogą pojawiać się w deklaracjach wiedzy bądź wątpliwości, gdyż

są zdaniami, których wypowiedzanie z konieczności implikuje niewzruszoną pewność. Ze względu na ich cechę implikowania niewzruszonej pewności, nie należy nazywać ich po prostu zdaniami empirycznymi, gdyż to określenie nie wyczerpuje ich charakterystyki. Wypowiedzi Moore'a o formie „Wiem, że...” są nonsensami, gdy interpretuje się je jako wypowiedzi epistemiczne. Wypowiedzi ze zdaniami Moore'a stają się jednak sensowne, gdy są interpretowane jako wypowiedzi semantyczne.

Niewątpliwie, dwa pytania są kluczowe dla każdej wykładni OC: 1. Dlaczego wypowiedzi Moore'a o formie „Wiem, że p” są przykładami interpretacyjnego nonsensu? i 2. Jaka jest podstawowa funkcja zdań Moore'a w języku? Udziela się jednak mylących odpowiedzi na te pytania, gdy zamazuje się różnorodność zdań gramatycznych „To jest moja ręka” i „Świat zewnętrzny istnieje”. Według Strolla, odpowiedzi na te pytania są zawarte w paragrafach 35,36 i 54-59 OC.¹¹ Składają się one na wspomniany już wyżej, dwuczęściowy argument antyseptyczny Wittgensteina, którego część pierwsza wyjaśnia dlaczego zdania Moore'a są nonsensowne, a część druga pokazuje cel ich poprawnego zastosowania w języku.¹² Rekonstrukcja argumentu dokonana przez Strolla jest moim zdaniem ułomna przede wszystkim z tej przyczyny, że nie rozróżnia on między szczegółowym i ogólnym zdaniem Moore'a, wrzuca oba do wspólnego worka i przypisuje obu pełnienie tej samej roli w języku. Stroll powołuje się na istnienie różnicy rodzajowej między zdaniem o istnieniu planety i zdaniami o ręce i świecie zewnętrznym. Ignoruje natomiast różnicę między zdaniami o ręce i świecie zewnętrznym. Zwraca jedynie uwagę na niewyobrażalność błędu epistemicznego w przypadku zdania o ręce i mówi, że analiza pojęcia błędu epistemicznego jest kluczem do zrozumienia, dlaczego wątplenie musi mieć swój kres. Zasadniczym elementem argumentu ma być OC 56, gdzie Wittgenstein mówi, że w praktykach językowych pojawiają się reguły definiujące terminy epistemiczne. Jedną z tych reguł, dotyczącą terminu „wątpliwość”, stwierdza nonsen-

¹¹ A. Stroll, op. cit., s. 108.

¹² Ibid., ss. 109-113.

sowność wątpliwości filozoficznej. Ta reguła ma wytyczać granicę między zwykłymi, rozstrzygalnymi wątpliwościami i wątpliwością filozoficzną, odmienną rodzajowo, bo nierozstrzygalną przez odwołanie się do faktów.

Zgadzam się z tym, że zaznaczenie odmienności rodzajowej wątpliwości zwykłej i filozoficznej oznacza stworzenie nowych punktów odniesienia dla rozważań antyseptycznych. Nie sądzę jednak, aby rozróżnienie rodzajów wątpliwości miało charakter opisowy. Jest ono elementem alternatywnego modelu myślenia, który tłumaczy dlaczego sceptycyzm, rozważany z punktu widzenia codziennego myślenia, jest zaliczany do wzbudzających uśmiech politowania nonsensów. Wittgenstein nie jest aż tak naiwny, aby sądzić, że bez zaproponowania odrębnej, semantycznej interpretacji terminu „przedmiot fizyczny”, da się wyjaśnić pewność zdania „Świat zewnętrzny istnieje” jako prostą konsekwencję stwierdzenia niemożności popełnienia błędu epistemicznego w przypadku zdania „To jest moja ręka”.

Wittgenstein skłania do rozróżnienia między dwoma sformułowaniami sceptycyzmu: „Jest możliwe, że wszystkie zdania empiryczne o przedmiotach fizycznych są fałszywe” i „Jest możliwe, że wszystkie wypowiedzi o przedmiotach fizycznych są błędne”. Pierwsze kieruje uwagę ku zdaniom jako napisom, ku logiczno-epistemicznym kryteriom klasyfikacji zdań i jest zwodnicze ze względu na założenie o jednorodności zdań empirycznych. Drugie dotyczy wypowiedzi i jest bezsensowne, ale nie dlatego, że, jak sądzi Stroll, kwestionuje ono ukształtowane historycznie praktyki językowe, których rysem jest pewność w odnoszeniu się np. do własnej ręki. Jest ono nonsensowne przede wszystkim dlatego, gdyż niektóre praktyki, takie jak ostensywne definiowanie terminów empirycznych, są praktykami semantycznymi zawierającymi w sobie nie zdania jako napisy, lecz wypowiedzenia zdań. Wypowiedzi te służą wyznaczaniu nosicieli dla terminów języka i określają punkty, gdzie błąd staje się niewyobrażalny, ponieważ stanowią konieczne i powtarzalne narzędzie konstruowania języka. Jest niemożliwe, aby wszystkie definicje ostensywne zawodziły, a język mimo to istniał. Jest zatem niemożliwe, aby wszystkie wypowiedzi były błędne.

Powołanie się na ukształtowane historycznie praktyki jest dla Strolla argumentem na rzecz deskryptywizmu Wittgensteina.¹³ Według mnie, opis praktyk nie może zniszczyć sceptycyzmu filozoficznego, o ile nie zostanie wzmocniony wyjaśnieniem oddalającym zarzut kolistości rozumowania. Nie wystarczy zatrzymać się na wskazaniu zdań, gdzie błąd jest niewyobrażalny, ponieważ Wittgenstein wskazuje te same zdania, które uprzednio wskazał Moore. Aby uniknąć oskarżenia o nieracjonalny upór, które pada pod adresem Moore'a, należy ponadto wyjaśnić, dlaczego błąd dla tych zdań jest niewyobrażalny. To jest jedyny sposób na stworzenie wartościowego argumentu antysceptycznego.

Według Strolla, Wittgenstein utrzymuje, że nie jest sensowne kwestionowanie istnienia przedmiotów fizycznych, skoro nie da się w ogóle zestawić w zdaniu terminu „istnienie” z terminem „przedmiot fizyczny” oraz, w konsekwencji, że dowód Moore'a jest zarówno zbyt czyny, jak i źle skonstruowany.¹⁴ Wartość każdej interpretacji poglądów Wittgensteina z OC zależy jednak od tego, jak rozumie się kategorię zdania gramatycznego, w szczególności od tego: (1) co to znaczy, że zdanie gramatyczne ujawnia logikę jakiegoś terminu; (2) czy zdanie gramatyczne ujawnia logikę takiego terminu, który zawiera, czy też takiego, którego nie zawiera; (3) czy zdania gramatyczne są ostro odgraniczone od empirycznych; (4) czy zdania gramatyczne są tylko zdaniami szczegółowymi, czy też także ogólnymi; i (5) jeżeli także ogólnymi, to jaka jest funkcja szczegółowych, a jaka ogólnych. Stroll w ogóle nie stawia tych pytań. W zasadzie przypisuje zdaniom gramatycznym tylko jedną funkcję, funkcję ujawniania logiki terminu „wątpliwość”, a więc terminu, którego nie zawierają. Uważa on, że w swoim argumencie Wittgenstein pokazuje co zdania Moore'a próbują rzeczywiście wyrazić; czyni spójnymi swoje paradoksalne tezy, że są one (1) nonsensowne; (2) zwodnicze, ponieważ coś sobą mimo wszystko wyrażają; i (3) to, co wyrażają, jest filozoficznie ważne.¹⁵ Odpowiada więc na pytanie: Jak zdania grama-

¹³ Ibid., s. 112.

¹⁴ Ibid., s. 107.

¹⁵ Ibid., s. 113.

tyczne mogą być nonsensowne a jednocześnie zrozumiałe i ważne? Odpowiedź ta, zdaniem Strolla, brzmi: są zrozumiałe i ważne, ponieważ są regułami znaczenia dla operatorów epistemicznych.

Stroll przeocza zarówno to, że kategoria zdania gramatycznego jest kategorią nieostrą i niejednorodną, jak i to, że nie same zdania gramatyczne, lecz implikacje wypowiedzi zawierających te zdania decydują o ich wyjątkowości. Nie podejrzewa istnienia dwóch rodzajów zdań gramatycznych, ogólnych i szczegółowych, i ich swoistości. Tak jak nie wpada na pomysł analizy terminu „przedmiot fizyczny” w kontekście warunków stosowalności definicji ostensywnej, aby zrozumieć rolę zdań ogólnych, zawierających terminy logiczne, tak też nie widzi tego, jak wiele implikacji niesie wypowiedzianie zdań szczegółowych, zawierających terminy empiryczne. Na przykład tego, że „To jest moja ręka” może pełnić zarówno funkcję semantyczną, o silnej implikacji egzystencjalnej, jak i epistemiczną, nośnika informacji.

Stroll charakteryzuje zdania gramatyczne przypominając jedynie znaną z TLP dystynkcję pomiędzy tautologią i zdaniem empirycznym, która przypisuje tautologiom brak sensu, ponieważ nie wyrażają one żadnych treści, ale, ze względu na doskonałość formalną, nie przypisuje im nonsensowności.¹⁶ Tylko zdaniom empirycznym, jako mającym treść, przysługuje sens. Zdania gramatyczne są zaś zakodowanymi zapisami reguł określających znaczenie wyróżnionych terminów – operatorów epistemicznych.

Aby pokazać rażące uproszczenia w interpretacji Strolla, zwróć uwagę na odrębność funkcji jakie są pełnione przez zdania „To jest moja ręka” oraz „Świat zewnętrzny istnieje”. Uważam, że podstawową funkcją zdań gramatycznych jest jedna z dwóch funkcji semantycznych: nadawania znaczenia lub podtrzymywania znaczenia. W konsekwencji, poprawny sposób posługiwania się nimi świadczy o spełnieniu koniecznego warunku rozumienia języka, a niepoprawny o spełnieniu wystarczającego warunku nierozumienia języka. Wittgensteinowi nie chodzi o to, że zdania te są pewne same z siebie – ze względu na formę czy powiązanie terminów w nich

¹⁶ Ibid., ss. 114 n.

zawartych są w tradycyjnym sensie analityczne – lecz o to, że ze względu na pełnioną przez nie funkcję semantyczną, wypowiedzianie ich implikuje postawę pewności.

Dla Strolla, szczegółowe zdania gramatyczne są zaszyfrowanymi meta-zdaniami. Zdanie „Wiem, że to jest moja ręka” pełni według niego funkcję reguły znaczenia dla operatora „wątpić” i może być rozszyfrowane jako: „Wątpliwość ma swój kres”. Według mnie, zdania gramatyczne zawierające terminy empiryczne nie są parafrazami innych zdań, w tym przypadku meta-zdania zawierającego meta-językowy termin „wątpliwość”, lecz są to zdania, których stwierdzenie implikuje określoną postawę, postawę pewności. Dalej, Stroll mówi, że zdania gramatyczne są bez sensu ponieważ brak im treści, chociaż, jako reguły dla operatorów epistemicznych, nie są nonsensowne. To przypisanie beztreściowości jest trafne w odniesieniu do zdań ogólnych zawierających terminy logiczne, pełniących funkcję szkieletu znaczenia dla całego języka. Tych zdań, o których Wittgenstein mówi, że całkowicie wyszły z użycia, chociaż przenikają wszystkie gry językowe. Zdań, które zwykle nie są nawet wypowiedzane, gdyż nie wynikają z typowych zdań empirycznych i nie wynikają z nich typowe zdania empiryczne. Bariera pomiędzy nimi i zdaniami empirycznymi jest ostra. Stanowią one pierwotne założenia dla wszystkich gier językowych, gdyż implikują najbardziej pierwotną postawę pewności człowieka co do sposobu określania tożsamości jego własnego otoczenia przez ostensywne definiowanie terminów. Cecha beztreściowości, jak pokazuję poniżej, nie przenosi się jednak automatycznie ze zdań ogólnych na zdania szczegółowe.

Uważam, że Wittgenstein wyodrębnia zdania gramatyczne spośród zdań, które na mocy kryteriów logiczno-epistemicznych należą do klasy zdań empirycznych, dzięki zastosowaniu kryterium pragmatycznego. Pokazuje, że klasa ta przestaje być jednorodna i ostro zarysowana, kiedy rozważa się funkcje semantyczne i implikacje wypowiedzi zawierających zdania Moore’a. Zdania Moore’a mają, jak mówi, formę zdań empirycznych, ale funkcjonalnie przynależą one raczej do granic niż do jądra języka; przejawiają podwójną naturę. To znaczy, poza funkcją epistemiczną, która jest szczątkowa, spełniają one pierwotną funkcję semantyczną wprowadzania

znaczeń terminów empirycznych lub wtórną funkcję semantyczną podtrzymywania znaczeń wprowadzonych terminów.

Jedna granica tego, co formalnie empiryczne, składa się ze zdań szczegółowych, które mogą stać się składnikami definicji ostensywnych dla terminów empirycznych, np., „To jest ręka”, druga ze zdań ogólnych zawierających terminy logiczne, np. „Świat zewnętrzny istnieje”. Znajdują się one u fundamentów rozumienia języka – dlatego też są truizmami – i zwykle nie pojawiają się w stwierdzeniach wiedzy – ponieważ są truizmami. W skrócie, rozumienie języka wymaga postawy pewności zarówno wobec zdań szczegółowych, jak i ogólnych; zdań pozbawionych zastosowania epistemicznego a przekształconych w narzędzia semantyczne.

Fundament rozumienia leży w postawie pewności użytkowników języka co do wypowiedzi semantycznych, które, ze względu na nieinformatywność, nie wchodzą w zakres wiedzy. Wypowiedzi epistemiczne stopniowo przekształcają się w semantyczne, i odwrotnie, chociaż linia podziału między nimi jest nieostra. W każdym razie, dwie odrębne pod-klassy zdań gramatycznych, implikujących pewność u ludzi, którzy je wypowiadają, oddzielone od siebie klasą zwykłych zdań empirycznych, mających szeroki wachlarz implikacji epistemicznych, tworzą zawiąsy racjonalnego poznania.

Użycie operatora „Wiem, że...” jest zakazane wtedy, gdy stwierdzenie zdań Moore’a jest nieinformatywne. A w przypadku zdania „To jest ręka” jest ono nieinformatywne dla wszystkich kompetentnych użytkowników języka, którzy znajdują się w sytuacjach semantycznych, tzn. analogicznych do sytuacji, w jakich definiuje się ostensywnie nazwy przedmiotów fizycznych. Ale, z drugiej strony, wypowiedzi ze zdaniami gramatycznymi są skrajnie informatywne dla osoby dopiero zaczynającej używać języka. Operator „Wiem, że ...” nie jest więc całkowicie zakazany, lecz użyty poprawnie traci funkcję deklaracji epistemicznej na rzecz deklaracji semantycznej i wtedy wypowiedź „Wiem, że to jest ręka” jest deklaracją rozumienia wyrazu „ręka”. Chociaż brzmi to dziwnie operator „Wiem, że ...” nie musi być operatorem epistemicznym; w sytuacji ostensywnego definiowania wyrazu „ręka” staje się operatorem semantycznym.

Błąd Moore’a, gdy mówi „Wiem, że to jest ręka” polega na przecenieniu nieinformatywności tej wypowiedzi, gdy jest ona skiero-

wana do kompetentnych użytkowników języka. Błąd sceptyka, gdy mówi „Wątpię, czy to jest ręka” polega natomiast na tym, że atakuje semantyczne granice języka, myśląc, że podważa wiedzę empiryczną. Żaden z nich nie rozpoznaje implikacji wypowiedzi „To jest ręka” określonych jej semantycznym charakterem. Dlatego są skłonni deklorować postawy niespójne z postawami implikowanymi i ich wypowiedzi są absurdalne.

Kategoria zdania gramatycznego pozwala Wittgensteinowi na podważenie aksjomatu o pierwotności epistemicznej doświadczenia wewnętrznego poprzez ujawnienie semantycznej pierwotności zdań o przedmiotach w stosunku do zdań o wrażeniach. Według niego, aksjomat epistemicznej pierwotności doświadczenia wewnętrznego nie bierze pod uwagę tego, że pytanie: Jak jest możliwe rozumienie języka? jest bardziej fundamentalne niż pytanie: Jak jest możliwa wiedza? Problem relacji między pewnością, wiedzą i wątpliwnością nabiera innego wymiaru kiedy bada się go z perspektywy narzędzi semantycznych, którym zawdzięczamy rozumienie języka. W szczególności, gdy pytania o rozumienie stawia się w specyficzny sposób, w formie pytania: Na czym polega wyjaśnianie znaczenia?, z jednej strony, i: Jakie są kryteria rozumienia języka?, z drugiej. Okazuje się wtedy, że koniecznym warunkiem rozumienia języka jest pewność co do szczegółowych zdań gramatycznych, które są zdaniami o przedmiotach. Wątpliwość w nie, które jest wynikiem kwestionowania ich semantycznej pierwotności, oznacza filozoficzne zagubienie się w języku.

Myślę, że główne kierunki rozważań Wittgensteina o zdaniach gramatycznych są wytyczone przez dwa postulaty: 1. Traktowanie zdań jako napisów i klasyfikowanie zdań wyłącznie w oparciu o kryteria logiczno-epistemiczne prowadzi do zwodniczych rezultatów; 2. Analizę logiczno-epistemiczną zdań jako napisów należy dopełnić analizą funkcji wypowiedzi, która zmierza do ustalenia celów osiągniętych przez stwierdzanie zdań. Dopełnienie to jest niezbędne z prostego, ale niezwykle ważnego powodu: To wypowiedzi, a nie napisy, są pierwotnymi nośnikami znaczenia. Tylko uznanie tego fundamentalnego faktu pozwala przypisać zdaniom Moore'a status semantyczny nośników znaczenia dla poszczególnych terminów lub szkieletów znaczenia dla wszystkich terminów

empirycznych i wyjaśnić w ten sposób, dlaczego implikują one postawę pewności.

Pogląd, że zdania Moore'a klasyfikowane jako empiryczne stają się nonsensem, ale klasyfikowane jako gramatyczne są one tylko bez sensu, tzn. bez treści, jest uproszczeniem, gdyż nie odróżnia się w nim beztreściowości, która jest cechą zdań, od nieinformatywności, która jest cechą wypowiedzi. Zdania Moore'a, które zawierają terminy empiryczne, mają treść, chociaż są zwykle nieinformatywne. Nieinformatywność nie jest jednakże stałą cechą zdań szczegółowych, potencjalnych nośników znaczenia, lecz cechą sytuacyjną. Po pierwsze, istnieją dla nich konteksty epistemiczne, w których stają się informatywne, i, po drugie, stają się one skrajnie informatywne w pierwotnych kontekstach semantycznych.

Interesującym przykładem jest zdanie „To jest moja ręka”, ze względu na rolę wyrazu „moja”. Inaczej się reaguje na wypowiedź „To jest moja ręka” gdy zna się znaczenie wyrazu „ręka”, a inaczej, gdy się go nie zna. Inaczej w sytuacji normalnej, a inaczej w wyjątkowej, np. wtedy, gdy osoba zagrożona utratą ręki przekonuje siebie i innych, że ciągle ją ma. W zwykłych sytuacjach jest ono skrajnie nieinformatywne, ale w sytuacjach nienormalnych staje się ono jak najbardziej informatywne. W związku z tym, wypowiedź „Wiem, że to jest moja ręka” jest absurdalna wtedy, gdy, w sytuacji normalnej, ktoś ją kieruje do siebie samego lub osoby od dawna znającej znaczenie wyrazu „ręka” i będącej na tyle blisko tej ręki, na ile to jest konieczne, aby definiować ostensywnie wyraz „ręka”. Ale ta sama wypowiedź przestaje być absurdalna w kontekście semantycznym, na przykład, gdy zdanie „Wiem, że to jest moja ręka” wypowiedziada osoba, która dopiero co poznała znaczenie wyrazu „ręka”.

Błędem jest twierdzić, że zdanie „Wiem, że to jest moja ręka” nie dotyczy wyrazu „ręka”, a zabrania jedynie użycia operatora „Wątpię, czy...” dla zdania „To jest moja ręka” ze względu na pewność tego zdania. Zakazy dotyczące stosowania operatorów epistemicznych dla zdań gramatycznych są podyktowane różnymi racjami. „Wątpię, czy *p*” jest, mówiąc ogólnie, zakazane ze względu na implikację pewności zawartą w wypowiedzi zdania gramatycznego *p*; „Wiem, że *p*” ze względu na nieinformatywność wypowiedzi zawierającej zdanie *p*. W szczególności, skoro wypowiedź „Wiem, że to moja jest

ręka” jest absurdalnym posunięciem epistemicznym, negatywna funkcja artykulacji zakazu użycia operatora „Wątpię, czy...” dla zdania „To jest moja ręka” nie jest jej funkcją podstawową. Podstawowymi funkcjami wypowiedzi „To jest moja ręka” są dwie funkcje pozytywne. Jedną jest wprowadzanie znaczenia wyrazu „ręka” w obręb języka osoby, która go jeszcze nie ma w swoim słowniku. Wtedy wyraz „moja” jest nieistotny, ponieważ wskazywana ręka musi być przez tę osobę zinterpretowana jako wzorcowy przykład ręki. Inną jednak, nie mniej ważną, jest deklaracja pewności dająca kryterium poprawnej autoidentyfikacji użytkownika języka. Wtedy wyraz „moja” staje się istotny. Kiedy Wittgenstein mówi, że nic nie może odebrać ludziom pewności co do posiadania rąk i pewność ta leży u podłoża wszystkich gier językowych, traktuje pewność co do zdania „To jest moja ręka”, właśnie ze względu na występujący w nim wyraz „moja”, jako spełnienie warunku koniecznego zdolności danej osoby do posługiwania się językiem. Jest to jeden z oryginalnych pomysłów Wittgensteina pojawiających się w OC: niektóre wypowiedzi o przedmiotach zewnętrznych są kryteriami umysłowej normalności, zdolności użytkownika języka do myślenia.

Stroll przypisuje sobie sformułowanie dobrej odpowiedzi na zasadnicze, jego zdaniem, pytanie, przed którym staje każdy interpretator OC: Jak z jednego nonsensu może wynikać inny nonsens? Uważa, że w przypadku zdań Moore’a wynikanie logiczne nie zachodzi między zwykłymi nonsensami, lecz zdaniami bez sensu, tzn. między dwoma zdaniami gramatycznymi, które są bez treści, ale mimo wszystko należą do systemu. Ten pogląd byłby do przyjęcia, gdyby zdania gramatyczne stanowiły klasę jednorodną i zamkniętą, całkowicie odrębną od klasy zdań empirycznych. Zdania gramatyczne są jednak zdaniami różnorodnymi i wytyczają granice języka z wielu stron. Po pierwsze, są zdaniami zawierającymi terminy logiczne, określającymi językową formę świata wyznaczoną własnościami narzędzi semantycznych, po drugie, są nośnikami znaczeń terminów empirycznych i, po trzecie, są kryteriami zdolności osoby do używania języka. Wszystkie wypowiedzi zawierające zdania gramatyczne implikują postawę pewności o maksymalnym stopniu. Ze względu na moc tej implikacji deklaracje chwiejnych postaw epistemicznych prowadzą do wypowiedzi absurdalnych.

Wszystkie wypowiedzi zawierające zdania gramatyczne są dla kompetentnych użytkowników języka, w normalnych sytuacjach, nieinformatywne. Ze względu na ich nieinformatywność deklaracje informatywnych postaw epistemicznych również prowadzą do wypowiedzi absurdalnych.

Tak więc Wittgenstein, odwołując się do charakterystyki szczegółowych zdań gramatycznych, formułuje w gruncie rzeczy własną wersję paradoksu Moore'a: Wypowiedź, która pełni funkcję semantyczną nośnika znaczenia pewnego terminu, implikuje postawę pewności i jest nieinformatywna dla osoby znającej znaczenie tego terminu. Zatem staje się absurdalna, gdy dodaje się do niej operatory deklaryujące postawy epistemiczne: „Wątpię, czy...” – ze względu na chybioną deklarację niepewności, „Wiem, że ...” – ze względu na chybioną deklarację informatywności.

Wprowadzając w OC kategorię zdania gramatycznego, Wittgenstein chce powiedzieć o wielu rzeczach. Między innymi o ograniczeniach dotyczących użycia operatorów „Wiem, że...” i „Wątpię, czy...” wobec zdań, które leżą u granic języka. Ich wypowiadanie z konieczności implikuje pewność, o ile osoba wypowiadająca je jest uznawana za użytkownika (1) kompetentnego ze względu na znajomość języka; i (2) normalnego ze względu na stan umysłu. Stąd się biorą jego oskarżenia zarówno pod adresem Moore'a, o przeoczenie tego, że zdania gramatyczne leżą poza sensownym orzekaniem wiedzy, jak i sceptyka, o przeoczenie tego, że leżą one poza orzekaniem wątpliwości. Oskarżenia te są warunkowe. Oddziałują tylko wtedy, gdy akceptuje się zaproponowane przez Wittgensteina pragmatyczne kryteria klasyfikacji zdań oznajmujących i, ogólnie, jego model myślenia filozoficznego, którego podstawowy postulat brzmi: analizuj implikacje wypowiedzi; nie zatrzymuj się wyłącznie na analizie logiczno-epistemicznej zdań jako napisów, ponieważ to wypowiedzi, a nie napisy, są pierwotnymi nośnikami znaczenia, a więc i kryteriami rozumienia języka. Jeżeli się go nie akceptuje, to wyniki rozważań Wittgensteina można lekceważyć. W szczególności, jeżeli uważa się wyodrębnienie kategorii zdania gramatycznego jako zdania koniecznego i związane z nią założenie o implikacyjności wypowiedzi za bezwartościowe, można swobodnie wątpić bez końca, cieszyć się przekonaniem o głębokiej racjonalności i otwar-

tości umysłu sceptyka, którego czysto teoretyczne wątplenie niczego nie implikuje, lub też, przeciwnie, upierać się przy tym, że się co nieco wie i ma się prawo do stwierdzania swojej wiedzy w każdej sytuacji, a więc także i wtedy, kiedy to nikogo nie interesuje.

Tadeusz Czarnecki
